Nr 125 Kraków, 6 Czerwca — Środa Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za rok	za kwartał	za 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. C. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze) R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 5 czerwca.

Nic bardziej nie zgadza się z duchem nowoczesnego prawa publicznego, jak powtarzające się nawoływania silnych i potężnych, skierowane ku uciemiężonym i słabym, aby zapomnieli krzywd sobie wyrządzonych i bratnią dłonią uścisnęli ręce, które ich gniotą. Idea unifikacyj szczepowych abstrakcyjnie w sferze filozoficznej rozwinięta, a polegająca w praktyce na zaokrągleniach terytoryalnych i anneksyach, ma być według nowożytnych teoryj politycznych czynnikiem tak potężnym, że do zestawiania ludów na gruncie pogańskiego przeznaczenia w wielkie ciała państwowe, nie potrzebuje się liczyć z żadnemi względami sprawiedliwości, ani też w zjednoczeniu ich potrzeb uznawać tradycyj, nawyknień i historyi, a nawet religii i choćby wolności sumienia.

Rosya pogardzająca rzeczywistemi zdobyczami cywilizacyi zachodniej, a przyswajająca sobie skwapliwie wszystkie jej potworne i chorobliwe zboczenia, zwłaszcza, gdy idzie o teoryę wszechwładztwa państwowego, chciałaby olbrzymim rozmiarom swoim nadać odpowiednie i wielkością narodową osłaniające się formy a zepchnąć na drugi plan wszystko, co dotąd na gruncie indywidualności narodowo-historycznych istniało w Europie. Więc też panslawizm coraz śmielej występuje na widownię działalności rosyjskiej, a jednocześnie podnoszą się w Rosyi coraz częściej pojedyncze głosy za Polakami i poprawą ich doli, a potrzebą zjednania ich sobie. Że w idei słowiańskiej tkwi myśl głęboka, że tworzy ona już dziś zawiązek nader ważnego historycznego zadania, że łączy w sobie interes i cel różnorodnych żywiołów, którym zagrażają wspólne niebezpieczeństwa, o tem nikt nie wątpi. Lecz Rosya od wieku wytęża wszystkie swe zasoby, by sprawę Słowiańszczyzny przeistoczyć w panslawizm rosyjski, lepiej, bo prawosławny. Odwołując się do mniemanego przymierza z narodowością polską, nie baczy na to, iż systematycznie od lat wielu pogłębiała przepaść, do wypełniania której brakuje jej dziś jeszcze odwagi, a może i środków. Jeżeli więc pochód, w którym sobie przyznaje opatrznościowe przodownictwo, znajdzie w tym kierunku przeszkodę, to niech ją przypisze tej żelaznej obręczy, którą sama otoczyła Polskę, bo ta okuta nią, ani może, ani chce rozpłynąć się w panslawizmie rosyjsko-prawosławnym.

Pominąwszy wrodzone każdemu narodowi uczucia, których Rosya nigdy należycie w Polakach uszanować nie umiała, a gdy na nie pozwalała, to nigdy w imieniu sprawiedliwości, lecz chyba jako dowód najmiłościwszej łaski; pominąwszy okrucieństwa w ziemiach polskich spełniane, jednające Rosyi sławę barbarzyńskiego mocarstwa; pominąwszy wreszcie, iż zerwała nieraz sama słabą nić wspólnych politycznych interesów, gdzież są dzisiaj łączniki jakiekolwiek między Rosyą a społeczeństwem polskiem na gruncie narodowym, kościelnym, ekonomicznym, społecznym lub towarzyskim? Węzły istniejące są czysto przymusowej natury.

Rosya, której nie łączy zadna wspólność dziejów z Polską, nie dawała nigdy i nie daje dotąd żadnych rękojmij choćby w zakresie administracyi lub na polu gospodarstwa ekonomicznego; nie złożyła jeszcze dowodów iż umie uszanować duchowe potrzeby a zadość uczynić materyalnym, wcielonej do jej systemu państwowego ludności. Owszem działanie jej w tym kierunku wykazało nieporadność i nieumiejętność, prowadzące do upadku wszystkie gałęzie bogactwa publicznego, rolnictwa, handlu i przemysłu, obok dążności zgłębienia lub utrudnienia rozwoju moralnego i duchowego. Ile razy w ziemiach polskich pod tarczą pomyślniejszych okoliczności ustalał się porządek, organizowała się praca, wzrastał dobrobyt, tyle razy rząd rosyjski czy nie chciał, czy nie umiał zasłonić tego porządku, lecz korzystał z każdej sposobności, aby zamienić wszystko w ruinę, zaszczepiał nędzę i nakładał pęta na wszelki rozwój ekonomiczny. Takie postępowanie znajdzie może usprawiedliwienie swoje we względach politycznych. Otóż pytamy: czy w samej Rosyi oprócz zbudowania wielkich linij kolei żelaznych, służących raczej za drogi strategiczne ku usłudze polityki zaborczej, aniżeli jako arterye handlu, zaznaczyć można jakikolwiek wzrost w sferze bogactwa publicznego? jakikolwiek rzeczywisty postęp w oświecie narodowej, lub ład w pojęciach i stosunkach społecznych?

Gdzież są więc owe rękojmie, w których Polacy mają czerpać pochop i odwagę do puszczenia w niepamięć wszystkich żalów i krzywd przeszłości. Żądając ofiary, trzeba dać pewność nagrody; chcąc przynieść ulgę, trzeba zaprzestać śmiertelnych ciosów; obiecując udział w wielkiej przyszłości, potrzeba dowieść, że się tej wielkości posiada zarody na wewnątrz i moc utrzymania jej na zewnątrz, a gdy się podnosi broń w sprawie tak wielkiej, jak ją ogłaszają w Rosyi, trzeba być nietylko militarnie ale oraz moralnie, politycznie i ekonomicznie do niej przygotowanym.

Nie zagłębiając się tu w oddalony, a w każdym razie tajemniczy wpływ Rosyi na przyszłe losy ludów słowiańskich, stanowczo zaprzeczyć można dzisiejszej Rosyi warunków siły atrakcyjnej i stwierdzić brak rękojmi, iż w zjednoczeniu Słowian wynieść się ona może i zechce ponad poziom rosyjsko-prawosławny. Pierwszą i niezbędną rękojmią byłaby zmiana systemu w Polsce i widoczna dążność naprawienia popełnionych pod wpływem ślepego uczucia zemsty, błędów politycznych okrucieństw religijnych i narodowego prześladowania, bezprawi administracyjnych, ekonomicznych niedorzeczności.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 4 czerwca.

○ Największy nieprzyjaciel Czechów i Rosyan nie mógł im więcéj zaszkodzić, jak to uczynił Dr Rieger adresem swoim, który wystosował do Aksakowa. Czy p. Rieger dopuścił się zdrady stanu lub innéj zbrodni, jest to rzecz sądów, prokuratoryj i kodeksu karnego, a zdaniem naszem nie należy w podobnych wypadkach uciekać się do kodeksu karnego, ale p. Rieger zgrzeszył przeciw rozumowi politycznemu i przeciw interesowi narodowemu. Wszystko w ogóle, co Czesi czynią ostatniemi czasy, posiada po prostu znamiona kroków rozpaczy, lub nerwowego rozdrażnienia. Robią oni wszystko, jakby chcieli świat przekonać, że zrywają z Austryą i z religią katolicką. Zaledwie p. Rieger ogłosił swój manifest, pochwalony przez wszystkie dzienniki czeskie, rozpoczynają się w całych Czechach demonstracye rosyjskie i antikatolickie, modły w kościołach na intencyę zwycięstw rosyjskich, manifestacye studentów przeciw Papieżowi, uchwalają się adresa i rezolucye w jednym i drugim kierunku, zgoła jakby jakiś szał opętał Czechy, szał ogarniający zazwyczaj takich, co już nie mają nic do stracenia.

Wszystkim tym manifestacyom wtóruje także *Pokrok*, któremu nawet *Vaterland* wystawił patent na jedyny organ dziennikarski klubu deklarantów czeskich. *Vaterland* wybornie widzi i czuje, jak Czesi grunt tracą pod nogami, jak gubią swą pozycyę do reszty, i dla tego po części wzywa do opamiętania, po części zaś ratuje, co ratować jeszcze można, i sam przynajmniéj wyrzeka się wspólnictwa z Czechami, piętnując ich zachowanie się jako zdradę przeciw ojczyźnie, przeciw monarchii, skoro — jak *Politik* twierdzi — już nie chcą słyszeć o ugodzie, oczekując pomocy i zbawienia z zagranicy, ze strony Rosyi.

Deputacye i komisye węgierskie toczą obrady ugodowe z wielkim pośpiechem. Przedlitawskie zaś żadnego nie okazują pośpiechu, tak, iż o załatwieniu ugody przed jesienią ani mowy nie ma. O ile słychać, część lewicy i prawicy okazuje się w ogóle niechętną ugodzie, ale nie uzyska ona nigdy większości. Nadto większość Izby liczy na odroczenie Izby za parę tygodni, niemogąc zdecydować się na pracę parlamentarną przez całe lato i to w czasie kanikuły. W najlepszym razie jeszcze załatwią reformę podatkową, lubo i to jeszcze jest rzeczą wątpliwą, ponieważ reforma podatkowa dopiero 1 stycznia 1879 r. ma wejść w życie.

Jak wiadomo episkopat austryacki przedłożył Papieżowi kilka zapytań w sprawie austryackiego ustawodawstwa wyznaniowego i małżeńskiego. Zdaniem jednego z pism inspirowanych Papież miał polecić kollegium kardynalskiemu, aby w jak najbardziej pojednawczym duchu odpowiedziało na te pytania. Z doniesienia tego dzienniki wysnuwają przeróżne domysły. Co do nas, mniemamy, że informacye wspomnionego pisma tym razem żadnej niemają podstawy, lecz opierają się po prostu na kombinacyi.

Trudno pojąć, że świat jeszcze nie nabrał tyle doświadczenia, jeszcze nie skorzystał z ubiegłych zaledwie miesięcy o tyle, aby nie dać się łudzić i mamić baśniom o rokowaniach pokojowych z powodu podróży Cara do Rumunii. Tak samo nie zasługują na wiarę wiadomości o austryackich korpusach obserwacyjnych. Austrya jest od dawna przygotowaną na wypadki, które jej nie zaskoczą. W dzisiejszem położeniu rzeczy tylko okupacya jest możebną, a na to siły austryackie i dotychczasowe przygotowania aż nadto wystarczą.

Wiedeń 4 czerwca.

Na dzisiaj w południe zaprosił prezes Izby poselskiej Rechbauer prezesów wszystkich klubów parlamentarnych na naradę o termin odroczenia Izby lub zawieszenia jej posiedzeń. Na naradzie tej pierwszy głos zabrał p. Herbst, zaproszony także chociaż już nie prezes klubu lewicy, i przedstawiał, iż jego zdaniem nie należy teraz odraczać Izby, gdyż odroczywszy ją teraz, należałoby znów zwołać ją w połowie lipca, albowiem wobec groźnego położenia politycznego nie możnaby pozostawić długo niezałatwioną ważnej sprawy ugodowej. Zdanie to podzielał prezes klubu centrum bar. Eichhof. Przewodniczący stronnictwu prawa hr. Hohenwart przemawiać się zdawał z początku chociaż bardzo słabo za odroczeniem Izby, ale następnie oświadczył, iż podziela zapatrywanie poprzedników co do trudności odroczenia. Zgodzono się ostatecznie, aby posiedzenia Izb trwały aż do połowy lipca, iżby można załatwić choć w części sprawę ugodową i sprawę reformy podatków. Na tej poufnej naradzie przewodniczących kół poselskich, nie znajdował się żaden z ministrów.

Z Wołynia 16 maja.

Położenie Kościoła w dyecezyi żytomierskiéj z dniem każdym staje się cięższem. Rzeczywistym administratorem dyecezyi jest książę Dondukow Korsaków a nominalnym czyli potulnym i uległym wykonawcą rozkazów jenerał-gubernatora jest prałat Ruszkowski.

Po wysłaniu w głąb Rosyi czcigodnego i uwielbianego od wszystkich prałata Kruszyńskiego, X. Lubowicki nie chciał przyjąć ofiarowanéj sobie administracyi dyecezyi, obranego zaś administratorem X. Dobrzewicza rząd nie zatwierdził. Kapituła przystąpiła ponownie do wyboru i niemając kogo innego obrała X. Ruszkowskiego, który już od lat kilku mieszkał w Petersburgu i był członkiem tamtejszego kolegium katolickiego. To się stało pod koniec przeszłego roku. Dzisiejszy administrator ściśle pilnuje, aby księża wypełniali zlecenia i ukazy carskie np., żeby kazania koniecznie były pisane i odczytywane, a nigdy nie mówione z pamięci, żeby proboszczowie na krok niewydalali się z parafii, choćby nawet dla odbycia spowiedzi, gdyż nader mało jest miejsc, w którychby obok proboszcza znajdował się wikary. Za tę gorliwość więcéj policyjną niż pastorską X. Ruszkowski otrzymał świeżo order Włodzimierza w nagrodę d o b r e g o u r z ą d z e n i a d y e c e z y i. Nowy okólnik rozesłał X. Ruszkowski po parafiach, a w nim żąda podpisu od księży, że nie będą jeździć na sąsiednie odpusty, nie postarawszy się o pozwolenie. O pozwolenie takie trzeba podawać po rosyjsku do dziekana, ten odnosi się do administratora, ten zaś do gubernatora. Tąż samą drogą napowrót przychodzi pozwolenie, które trzeba pokazać miejscowemu sprawnikowi i otrzymać od niego bilet dozwalający jechać na odpust. Rzecz oczywista, że zachody o pozwolenie odstraszają księży i na odpustach lud niema przed kim się wyspowiadać.

Do Żytomierza powrócił znów X. Kożuchowski, który po wysłaniu X. Kruszyńskiego i kleryków seminaryum tutejszego, skrył się na czas jakiś na wieś, aby się uchronić od objawów wzgardy, jakie na siebie ściągnąć mógł postępowaniem judaszowem. Obecnie znów X. Kożuchowski przebywa w Żytomierzu, odprawia mszę św., komunikuje lud i zasiada w konfesyonałach. Nad wszelki wyraz bolesno widzieć zbrodnię tryumfującą i do tego jeszcze z miną taką hardą. Łatwo pojąć, jaki to zabójczy wpływ wywrzeć może na naszem biednem duchowieństwie, już i tak znękanem na duchu.

O dniu 3 czerwca i uroczystości w Rzymie, prawie nikt tu nie wie, nie potrzeba dodawać, że jakikolwiek udział katolików polskich w tym obchodzie świata katolickiego jest niedozwolonym. Gazety rosyjskie z nienawiścią i szyderstwem mówią o Ojcu Św.

Rzym 2 czerwca.

(*X.*) Dziś o godz. 10ej rano Kardynał-Prymas przyjmował pielgrzymkę polską. Kilka obszernych salonów pałacu watykańskiego, zajmowanych przez Kardynała, zapełniło się licznym zastępem pielgrzymów, z najrozmaitszych warstw złożonym. Najwięcej było włościan i księży, znaczna liczba obywateli tak z Księstwa, jak i z Galicyi i kilkunastu z młodzieży. Z tak licznego zebrania skorzystano zarazem, aby wręczyć Kardynałowi-Prymasowi medal wybity na Jego cześć i pamiątkę więzienia ostrowskiego. Kardynała-Prymasa powitał naprzód przewodnik pielgrzymki poznańskiej hr. Franciszek Ż ó ł t o w s k i, składając mu w imieniu całej prowincyi i wszystkich jego dyecezyan wyrazy najgłębszego szacunku i przywiązania wraz z zapewnieniem, że jak dotąd, tak i nadal pozostaną zawsze wiernymi jego przewodnictwu, że Jego tylko, jako jedynie prawowitego Arcypasterza słuchać będą. W końcu mowca wyraził z rozczuleniem, któremu towarzyszyły łzy wszystkich obecnych, nadzieję, że może kiedy danem mu będzie powitać swego Arcypasterza w jego własnej stolicy.

Po tem przemówił p. Stanisław C h ł a p o w s k i wręczając X. Kardynałowi medal wybity na jego cześć. Myśl wybicia tego medalu powstała w gronie obywateli poznańskich jeszcze podczas więzienia w Ostrowie, głównie w tym celu, aby obok hołdów jakich dostojny więzień doznawał od swoich wiernych, pamiątka jego prześladowania przeszła do potomności i świadczyła o tem, czego dziś sami jesteśmy świadkami. Medal ten niech świadczy zarazem późniejszym wiekom o przywiązaniu wiernych katolików i Polaków do swego Arcypasterza i Prymasa, niech będzie dowodem miłości i wiary. Kardynał nasz dzieli teraz więzienie wspólnie z Namiestnikiem Chrystusa a łączność ta jest obrazem jedności Polski katolickiej z katolickim Kościołem i Stolicą Apostolską. W końcu mówca prosił Kardynała, aby raczył przyjąć tę skromną ale z szczerego i przywiązanego serca złożoną ofiarę.

Kardynał Prymas widocznie wzruszony, z oczami pełnemi łez, dziękował za wspaniały upominek, wręczony mu właśnie w tej chwili, którego jednak nie jest bynajmniej godnym. „Kiedy przed jedynastu laty— mówił — objąłem zarząd moich dyecezyj, zadaniem mojem było pracować nad tem, aby powierzonej mi trzodzie ułatwić zbawienie, czuwając, aby wśród nas zachowała się nieskalana nauka św. Kościoła rzymskiego, aby w sercach naszych panowała wiara i prawda, aby karność kościelna była przestrzeganą i aby zjednoczenie i łączność z Stolicą Apostolską i uległość dla niej, coraz głębsze w sercach Polaków zapuszczała korzenie. I Bóg dozwolił, że tak się stało. A kiedy w ostatnich czasach Bóg zesłał na nas ciężkie próby, to więcej niż kiedykolwiek okazaliście, co może miłość, wierność i żywa wiara. I staliśmy się nie wzgardą innych narodów, ale ich zbudowaniem; zdumiały się one, że po 100 latach takiego cierpienia w całym kraju, a po czterech latach takiego prześladowania w moich dyecezyach jesteśmy tak silni wiarą i miłością. Następnie kardynał Prymas, korzystając z tak licznego zebrania pielgrzymów, wytłomaczył im znaczenie pielgrzymek w ogólności, zwłaszcza zaś pielgrzymek rzymskich. Nigdzie pielgrzymki nie zrosły się tak z obyczajem narodowym, jak w Polsce, gdzie były zawsze połączone z odpustami i odwiedzaniem miejsc cudownych w różnych stronach kraju. Były one i są dowodem wielkiej wiary i pobożności pątników, ale pielgrzymki rzymskie mają większe jeszcze znaczenie bo są zatwierdzeniem naszej łączności i jedności z Kościołem rzymskim i Stolicą Apostolską. Kościół nasz nazywamy dla tego jedynym, że jest jeden Bóg w niebie. Wrogowie naszej wiary i Kościoła pracują nad tem, aby właśnie jedność tę rozbić, a wytłumaczywszy przykładem z Św. Augustyna jak należy jedność tę rozumieć, przeszedł do stosunków kościelnych w naszym kraju. „W rozmaitych dzielnicach naszej Polski silni nasi nieprzyjaciele pracują nad oderwaniem nas od Kościoła: z jednej strony szyzma, z drugiej herezya, z trzeciej liberalizm i wolnomularstwo. Strońcie od tych fałszywych proroków, jak stroni wierny lud obu moich dyecezyj od tych odstępców, którzy pomimo mojej woli, a więc pomimo woli Boga, bo wola biskupa jest w tych rzeczach wolą Boga, poddali się prawom bezbożnym. Strońcie od nich a łaska Boża na was spłynie. Kardynał Prymas zamknął swą mowę uwagą, że tak jak w porządku nadprzyrodzonym powinna jedność panować, tak i w porządku przyrodzonym, w społeczeństwie obywatelskiem zgoda i jedność jest rzeczą konieczną. Wzywając w gorących serdecznych wyrazach do wzajemnej miłości i zgody, do tej łączności braterskiej, wyraził nadzieję „że istniejące dotąd między nami rozdziały ustaną i że Bóg miłościwy, który nas dotąd nawiedzał nieszczęściami, gdy spojrzy na nas i ujrzy nas złączonemi, może zeszle na nas swą łaskę i lepszą zgotuje dolę. W końcu udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwo, jako „arcypasterz wielu a zwierzchnik duchowny wszystkich" błogosławiąc zarazem nieobecnych i całą Polskę.

Mowa ta, Kardynała Prymas wypowiedziana głosem, w którym w każdym słowie znać było rozrzewnienie i łzę tajoną sprawiło głębokie na wszystkich wrażenie. Wszyscy mieli łzy w oczach, bo można było bez wzruszenia patrzeć na Prymasa polskiego, na pierwszego dostojnika naszego episkopatu, który dzieląc więzienie z Ojcem Św., wraz z nim podzielił w tym dniu ten rzadki, bo jedyny tych rozmiarów objaw wierności i przywiązania, objaw uczuć swoich wiernych katolików. Trudno opisać, kiedy po skończonem przemówieniu wszyscy bliżej stojąc Kardynała, nie wyjmując nawet najstarszych wiekiem i urzędem obywateli, rzucili się do nóg Jego ze łzami i prośbą o błogosławieństwo. Po raz pierwszy Kardynał Prymas mógł przemówić do tak licznie zgromadzonych katolików wszystkich dzielnic polskich, a przemówienie to było tem świetniejsze, że pochodziło z serca, Prymasa polskiego, więźnia i ofiary prześladowania, przedstawiciela Polski prześladowanej i cierpiącej wobec więźnia watykańskiego, Piusa IX. Po skończonem posłuchaniu przemawiał jeszcze X. Edward Podolski, redaktor *Przeglądu Lwowskiego* w imieniu prasy katolickiej polskiej i jeden z młodzieży w imieniu młodzieży katolickiej tak obecnej, jak i tej, która z powodu przeszkód niemogła przybyć do Rzymu, pomimo najlepszych chęci, dla złożenia hołdu i wyrazów przywiązania Ojcu św. Obszerne salony Kardynała niemogły pomieścić wszystkich pielgrzymów, to też dziś jeszcze i jutro rano X. Kardynał Prymas przyjmować będzie resztę pielgrzymów partyami.

Rada szkolna krajowa mianowała zastępcę nauczyciela Ludwika G a w l i c k i e g o rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gaju, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej Franciszka Z a b i e r z e w s k i e g o rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Toniach, tymczasowego nauczyciela Ludwika L u s z c z a k i e w i c z a rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Rudnie, i tymczasowego nauczyciela Wawrzyńca K a r d e l ę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Stechnikowcach.

Rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z d. 30 maja 1877 l. 7076 dozwolony został na dal-

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA PARYSKA.

Wspomniałem w ostatniej kronice o Gustawie F l a u b e r t, pisarzu jędrnym, potężnym, oryginalnym, który uważany jest słusznie za przywódzcę szkoły realistycznej. Jest on istotnie mistrzem nowych literatów, chcących odrodzić sztukę dokładnem i drobiazgowem malowaniem szczegółów, odtwarzających żywą rzeczywistość i uderzających pełnem śmiałości stylem. Lecz jak każdy mistrz szkoły posiada on cenne przymioty, jakich brak jego uczniom i niebędzie przesadą powiedzieć, że Flaubert liczy się do pierwszorzędnych romansopisarzów współczesnych. Uczniowie jego zeszli do najniższego poziomu pospolitości, przedstawiają oni najgminniejsze i najckliwsze sceny życia i zamiast zbogacić język, plugawią go i biorą na tortury. Żaden z nich mimo usilnych wytężeń niedorównał zwięzłej werwie i gorączkowej pulsacyi stylu Flauberta. Do rzędu czterech romansów, które poprzednio ogłosił (*Madame Bovary*, *Salammbo*, *Education sentimentale*, *La tentation de Saint Antoine*) przybyło świeżych trzy jak: *Felicité*, *Saint Julien* i *Herodias*. Pierwszy z tych romansów opowiada dzieje prostej, ubogiej Normandki, która całe życie przepędziła w swej wsi rodzinnej, życie nieznane i proste, w którem stanowiło niemal epizod przejście z kuchni do kościoła, a najważniejszym była wypadkiem śmierć siostrzeńca i córki jej chlebodawczyni. Flaubert nie wprowadza więc bohaterki do swego romansu; Felicyta jest osobą najmniej romantyczną i najbardziej pospolitą, ale taki jest urok talentu Flauberta, że umie on na najdrobniejszy szczegół życia, choćby jak prozaicznego, rzucić odblask rzewnej i rozczulającej poezyi. Ta stara panna, która starą już była w dwudziestym roku, która lgnie do swej pani przywiązaniem psa, ta kobieta ciągle jak automat milcząca, której pojęcie tępieje z wiekiem, nieprzestaje jednak mimo wszelkich szczegółów swego monotonnego i prawie idiotycznego życia być wielce zajmującą. *Saint Julien* jest legendą chrześciańską, którą Flaubert zabarwił błyszczącemi kolorami stylu poetycznego i pełnego świetnych obrazów; zdaje się jakby się czytało jedną z tych gawęd średniowiecznych, które sceptyczny Henryk Heine opromienił urokiem swego dowcipu i całem bogactwem stylu zarazem naiwnego i wyrafinowanego. Julian stał się mimowolnie zabójcą swoich rodziców; chce zbrodnię odpokutować, zostaje mnichem, prowadzi nędzne i mizerne życie, chyli się pod wszelakiemi boleściami i poniżeniami, i Bóg wynagradza go za tę anielską cierpliwość i nadludzką pokorę. Pewnego wieczora przychodzi do ubogiego pustelnika trędowaty, licznemi i wstrętnemi okryty wrzodami i ranami; Julian ugaszcza go w swojej chatce, żywi, kładzie w własnem łożu, okrywa własną odzieżą, ujmuje w ramiona i o cudzie! trędowaty przeobraża się, zrzuca ziemską powłokę i ukazuje się Julianowi w postaci Jezusa. *Herodias* przenosi czytelnika w świat wschodni, który Flaubert odmalował już w *Tentation de Saint Antoine*. Jest to opis Śgo Jana Chrzciciela. Święty rzuca w więzieniu straszne groźby i wymowne przekleństwa przeciw królowi Herodowi, prokonsulowi Viteliuszowi i dumnej Herodyadzie, lecz wieczorem wśród uczty wspaniałej żąda ostatnia głowy świętego, który ją obraził. Kat biegnie do więzienia i natychmiast wraca blady, przestraszony; ujrzał on bowiem przed sobą anioła, który mu wzbronił wstępu. Szydzą zeń; idzie więc znowu i wraca wkrótce trzymając w ręku za włosy głowę świętego. Obecni przyjmują go pełnemi grozy oklaskami, a Herodyada z obelżywą radością. Trzy te nowości, niemal arcydzieła w swoim rodzaju, nie zdradzają bynajmniej przeobrażenia w manierze Flauberta; pozostał on samym sobą, zawsze równie drobiazgowy, równie przestrzegający dokładności historycznej i kolorytu miejscowego, równie zamiłowany w szczegółach malowniczych i wypowiedzianych bez ogródki, umiejący wszystko otoczyć aureolą prawdy i oddać językiem pełnym treści i siły, który uderza i przywięzuje czytelnika jakąś hardą bezwzględnością i potężnym a zbyt rzadkim w naszych czasach zakrojem oryginalnym. *Herodias* Flauberta przypomina jeden z najznakomitszych obrazów tegorocznego Salonu.

Wiadomo czytelnikom, że corocznie w tym fatalnym miesiącu maju, tak nie poetycznym a tak obfitym w katary i kaszle, odbywa się w pałacu przemysłowym wystawa obrazów i rzeźby. Dlaczego wystawę tę nazywają Salonem? nie wiem doprawdy; być może iż na pamiątkę owej epoki, kiedy Akademia malarstwa wystawiała w salonie którego z pałaców kilka najwyborowszych dzieł na widok publiczny. Cokolwiekbądź pierwszorzędną ozdobą salonu jest: „Śty Jan Chrzciciel" Hennera. Głowa świętego spoczywa na talerzu, zbryzganym kilku kroplami krwi. Jest ona nieco w tył zwróconą, oczy jej zmrużone; usta otwarte zdają się zionąć ostatni dech życia, cera blada i trupia. Pośmiertna ta głowa, odcięta od tułowu, pokryta czarnemi włosami, spływającemi strumieniem z łysego prawie czoła, odbijająca od tła szarego, dziwne na widzu wywiera wrażenie, zarazem wspaniałe i pełne grozy. Nikt od p. Hennera nie posiada w wyższym stopniu tajemnicy światło cieni. Obraz ten jest dziełem mistrzowskiem, godnem Andrzeja del Sarto. Inny obraz Hennera „Wieczór" przedstawia nagą kobietę leżącą na trawie wśród ciemno-zielonego krajobrazu na brzegu spokojnego i przejrzystego strumyka, w którym się błękit nieba odbija.

Jean Paul L a u r e n s jedno tylko wystawił płótno. Malarza natchnęło kilka prostych wyrazów urzędowego raportu o śmierci jenerała Marceau: „Wszyscy przejęci czcią dla jego waleczności i pięknego charakteru spieszyli odwiedzić go; sam arcyksiążę doń przybył; Kray, ów stary i szanowny wojownik, rzewne dawał oznaki swego żalu." Marceau ubrany w świetny uniform spoczywa na paradnym łożu; u głów jego widać dwóch Francuzów: jeden z nich stoi z wytężonym i jakby boleścią zbłąkanym wzrokiem; drugi siedzi w krześle owinięty w płaszcz, jakby chciał ukryć przed nieprzyjacielem łzy za swoim towarzyszem; obok łoża stary Kray opłakuje stratę bohaterskiego dwudziesto-dwuletniego jenerała, którego tylekroć widział na polach bitwy zwycięscą, a dziś znajduje w małej, ciasnej izdebce oblanego straszną bladością śmierci; arcyksiążę Karol zbliża się z całym swym sztabem głównym do łoża, wszyscy odkrywają głowy przed zwłokami, każdego wyraz twarzy inaczej się układa na ten widok tragiczny, u jednego widać ciekawość, w innym cześć się maluje, tamten znów głęboką przejęty boleścią. Sława zmarłego, pamięć jego zwycięstw, która przyrosła do jego nazwiska, melanholijny urok sceny, przedstawiającej, nieprzyjaciela składającego hołd młodości, męstwa i szlachetności serca; wszystko to czyni obraz ten jednym z najpopularniejszych w salonie. Niemniej szczęśliwie odtworzył D e t a i l l e oficerów francuskich oddających podobną cześć jeńcom niemieckim; obraz jego noszący nazwę: „Pozdrowienie rannych uchwycił chwilę, w której jeńcy i ranni defilują poprzed sztabem francu-

sze zaprowadzenie ksiąg gruntowych w okręgu sądu krajowego wyższego Krakowskiego w roku 1877 zasiłek w kwocie 10,000 złr. w skutek czego nie tylko istniejące dotychczas komisye hipoteczne, o ile takowe prac swych nie pokończą, nie zostaną zwinięte, lecz nadto wedle potrzeby nowe komisye hipoteczne utworzone będą.

Wiedeń 4 czerwca. Deputacya regnikolarna austryacka miała dziś odbyć posiedzenie, na którem rząd udzieli żądanych dat i uzupełnień do swych przedłożeń. O rychłem porozumieniu się obu deputacyj prawie nic nie słychać. *Pester Corresp.* o posiedzeniu wczorajszem deputacyi węgierskiej donosi, że trwało cztery godziny, a przedmiotem obrad była sprawa restytucyj podatkowych. Nie obeszło się bez poruszenia całej sprawy podatków bezpośrednich, a wszczególności podatków konsumcyjnych i podciągnięto gruntownej krytyce odnośny stosunek między obu częściami monarchii. Okazały się dwa kierunki co do możności radykalnego tej kwestyi rozwiązania, formalnych wniosków jednak nie czyniono, lecz zgodzono się w końcu, aby pod pewnemi warunkami obrać drogę pośrednią przez rząd proponowaną, która tylko w małej części czyni zadość pretensyom Węgier, i dla tego Węgrzy „spodziewają się po uczuciu słuszności reprezentacyi austryackiej, że drogę tę tem chętniej przyjmie“. Konferencye deputacyi węgierskiej są więc skończone, a Dr Falk ma sobie poruczone wypracowanie nuncyum do deputacyi austryackiej. Skoro p. Falk będzie gotów, odbędzie się formalne posiedzenie deputacyi, na którem projkkt nuncyusza będzie przedmiotem narady.

Teatr wojny.

Nad Dunajem spokojnie. Car wyjechał w sobotę wieczór z Carskiego Sioła do armii. Przybycie jego ma być hasłem do rozpoczęcia akcyi stanowczej, albowiem Rosyanie pragną pod jego okiem forsować przejście Dunaju, który dotychczas okazał się najskuteczniejszą przeszkodą dla tego olbrzymiego zadania.

Wzięcie Ardahanu przez Turków nie potwierdziło się; twierdza ta jak przedtem znajduje się w ręku Rosyan. Kombinacye więc wszelkie do odzyskania jej przywiązywane upadają same przez się. Co więcej, wiadomość o potyczce w okolicy Erzerum, świadczy o niekorzystnej dla Turków sytuacyi na azyatyckiem polu walki, albowiem widocznie lewe skrzydło rosyjskie posuwa się ciągle naprzód, i doszło już prawie do środka Armenii. Nie słychać także nic o szerzeniu się powstania w Abchazyi, czego się spodziewano po upadku Suchum-Kale.

Bukareszt 3 czerwca. Prawe skrzydło rosyjskie opiera się o rzekę Szyl pod Krajową, tworzy je 9 korpus, którego sztab jest w Slatinie. W środku stoją 12 korpus na południowy zachód, i 8 korpus na południowy wschód od Bukaresztu, potem 11 korpus z 32 dywizyą w Oltenicy i 11 dywizyą w Braile. Lewe skrzydło tworzy 7 korpus pod Gałaczem, Reni i Izmaiłem. Za korpusem 9 w drugiej linii stoi korpus 14, za 12 i 8ym korpus 13, a za 11ym korpus 7 i 4. Korpusy 18 i 15 mają stanąć pod Odessą. W Gałaczu nie ma już wojsk rumuńskich.

Bukareszt 4 czerwca. Dzień przybycia Cara jest znów wątpliwy. Car odbędzie przegląd 4go korpusu w Gałaczu, 7go w Braile, 13go i 14go pomiędzy Braiłą a Dżiurdżewem. W. Książęta przydzieleni już zostali do armii; W. Książę Włodzimierz do 7go, ks. Leuchtenbergski do 8go, a W. Książę Sergiusz do 9go korpusu. W. Książę Mikołaj Mikołajewicz należeć będzie do sztabu, Mikołaj Konstantynowicz będzie szefem inżynieryi przy korpusie jenerała Deppa, książę Romanowski szefem artyleryi księcia Masalskiego.

Konstantynopol 3 czerwca. Porta zawiadomioną została z Kairu, że powstanie w Królestwie Dar-Fur, które wybuchło w kwietniu, coraz więcej się szerzy, zachodzi więc obawa, iż rząd egipski nie będzie mógł teraz posłać przyobiecanego kontyngensu wojska.

Konstantynopol 3 czerwca. Mieszkańcy wielu miast tureckich na wybrzeżu morza Czarnego oświadczyli gotowość swoją przyjęcia gościnnie rodzin powstańców z Abchazyi na czas wojny. Rząd przyrzekł dać okręty na ich przewiezienie, co chwila więc spodziewać się można tego wychodźtwa. Fazli basza kazał wszystkie przez Turków zajęte miejscowości i forty na Kaukazie połączyć liniami telegraficznemi.

Tiflis 3 czerwca. Powstanie Abchazyi wskutek nagromadzenia wojska rosyjskiego jeszcze ciągle ogranicza się na wybrzeżu; mieszkańcy gór zachodniego Kaukazu zachowują się spokojnie. Dotychczas staczano utarczki tylko z wojskiem, które wylądowało. Natomiast większe rozmiary przybrał ruch w Czecznie, bo tam mieszkańcy gór biorą udział w powstaniu. W tych dniach stracono pięciu emisaryuszów w Pietigorsku. Ludność stawiająca opór w zbuntowanych aułach wysyłaną jest za Ural; większa część składa broń dobrowolnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 czerwca. Jak już wczoraj nadmieniliśmy, posiedzenie Rady miejskiej zamiast we czwartek, odbędzie się jutro we środę o godz. 5ej wieczór, a to z powodu czwartkowej procesyi zamykającej obchód Bożego Ciała. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest obszerny i ważny. Przedewszystkiem przychodzą pod obrady wnioski Komisyi uporządkowania miasta obejmujące: uregulowanie ulicy Bernardyńskiej i budowa przy niej szkoły miejskiej kosztem 38,000 złr.; budowa rogatki Warszawskiej, po prawej stronie idąc od miasta, gdyż rogatkę dotychczasową nabędzie skarb wojskowy dla rozebrania jej; koszta tej budowy oznaczone są na 8250 złr., do których skarb wojskowy przyczyni się w wysokości złr. 1918; urządzenie podwórza z sztachetami przy szkole pod ratuszem kazimierskim, kosztem 5000 złr.; budowa domku dla oprawcy na Grzegórzkach za 2800 złr. lub za 4510 złr., jeśli wystawiony będzie na gruncie nie miejskim. Dalej idą: wniosek podwyższenia opłaty akcyzowej od spirytusów i piwa, któryby był poddany pod uchwałę sejmu; podwyższenie płacy pięciu posad nauczycielskich przy szkołach żeńskich; wsparcie jednorazowe 300 złr. na zakład ciemnych; wyprowadzenie nowej ulicy między ulicą Długą i Szlakiem; dodatkowy wydatek 1665 złr. na naprawę mostu Stradomskiego; sprawy osobiste; sprawozdanie o szynkach.

— Codzień pełno w *Gazecie Narodowej* i *Dzienniku Polskim* potwarzy kłamstw i obelg na *Czas*. Oba dzienniki lwowskie, które walczyły dawniej z sobą, nie przebierając w broni, jak tego dowodem słynny swego czasu proces ich redaktorów, pojednały się widocznie na zasadzie *similis simili gaudet*, aby wspólnemi siłami wciągnąć *Czas* w kałużę, w której się lubują. Podłem kłamstwem jest między wielu innemi ponowne twierdzenie, jak i lekceważeniem własnych czytelników, że *Czas* ma debit w Królestwie Polskiem, albo o takowy kiedykolwiek się starał, bo *Czas* nie miał nigdy innych korzyści na celu, prócz tych, jakie mogą spłynąć na społeczność polską. *Czas* jest dziennikiem zasad, a jeśli jakiekolwiek położył w kraju zasługi, to do nich należy także fakt, że dał świadectwo, iż może wychodzić w Galicyi dziennik uczciwy, lubo spotykać się musi ze sprzysiężeniem szalbierstwa politycznego i potwarzy. Bronić czci *Czasu* wobec napastników tej wartości nie będziemy, ale ilekroć iść będzie o rzecz publiczną i sprawy polskie, z równą jak dotąd stanowczością występować będziemy, a w potrzebie piętnować złą wiarę i zgubne warcholstwa.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Małeckiego „Powrót z miasta“; Mayburgera „Zachód słońca w Alpach“; Niemczykiewicza „Mieszczka krakowska“; Tondosa „Ratusz kleparski“ akwarella; Spitziara: Portret A. Grottgera kredką; Syrewicza: Popiersie K. Wł. Wójcickiego z terrakoty.

— Dziś w nocy wykoleił się pociąg towarowy w Ropczycach, skutkiem tego pociąg osobowy ze Lwowa spóźnił się dziś rano o dwie godziny.

— Wczoraj po południu Wojciech Nitek z Bierzanowa parobek, liczący lat 21, pławiąc konie z cegielni p. Rosenbauma w stawie Zwierzynieckim, dostał się na głębię i mimo pomocy swego towarzysza Michała Pajzoca, utonął, a konie same wypłynęły. Ciało wydobyto w półgodziny z wody, a lekarz miejski Dr. Buszek przybyły na miejsce już nie zdołał przywrócić utopionego do życia.

— Wczoraj po południu znaleziono nad Wisłą przy rogatce Zwierzynieckiej ciało Urszuli Harnikowej wdowy, liczącej lat 68, która umarła na apopleksyę, jak stwierdził Dr Buszek.

— Pisaliśmy o tyfusie panującym w tutejszym domu więziennym. Zapewniają nas, że nie przybrał on na szczęście charakteru groźnego i zagrażającego miastu, gdyż wogóle przebieg tej choroby jest łagodny, jak to stwierdziły komisye urzędowe, kilkakrotnie zakład ten zwiedzające. Mimo tego przedsiębrano wszelkie możliwe środki ostrożności i desinfekcyi, aby zapobiedz szerzeniu się tej choroby. Prezes sądu wyższego szuka odpowiedniego po za miastem lokalu, gdzieby można bezzwłocznie przenieść część więźniów, gdyż przepełnienie domu kary jest zapewne główną przyczyną wybuchu choroby. Lokal militarny na ten cel początkowo uznany za odpowiedni, nie mógł być użyczony.

— W ubiegłą niedzielę młodzież uniwersytecka urządziła wycieczkę do Tyńca; w tym zaś tygodniu wybiera się do Krzeszowic a ztamtąd do Tenczynka i na Czerną. Można powiedzieć, że od pewnego czasu zapanowało między młodzieżą i w czytelni akademickiej większe ożywienie, a znikły dawne rozdwojenia i niesmak. Spodziewać się także należy, że myśl połączenia czytelni z bibliotekami pojedynczych wydziałów, za czem przemawiają i profesorowie Uniwersytetu, szczęśliwie do skutku doprowadzoną zostanie.

— Wycieczka przez słynny tunel łupkowski do Mezö-Loborcz, którą kolej przemysko-łupkowska osobnym pociągiem spacerowym w niedzielę urządziła, doskonale się udała, gdyż przez cały dzień śliczna pogoda sprzyjała a na urozmaiceniu tej na wielką stopę ułożonej majówki, nie zbywało. W uroczym gaiku nad rzeczką Laborczem zgromadziło się do tysiąca osób, Węgrów i Polaków obojej płci, którzy się ochoczo do późnego wieczora tańcami, śpiewami itp. zabawiali. Koleją przybyło z Galicyi 460 osób, z Węgier 385 osób. Liczba osób z Galicyi tak od Lwowa jak od Krakowa byłaby wzrosła najmniej w dwójnasób, gdyby kolej Karola Ludwika ułatwiając publiczności zwiedzanie pięknieszych okolic naszej ziemi, urządziła także na swej linii pociągi spacerowe po zniżonych cenach. Droga kolei łupkowskiej i okolice, które ona przerzyna warte bliższego opisu, który później podamy.

— W kościele św. Piotra stanął pomnik z białego marmuru senatora niegdyś Rpltej krakowskiej, Kajetana Ozdoby **Florkiewicza**, dłuta p. **Wyspiańskiego**. Przedstawia on całą postać nieboszczyka w mundurze, okrytą płaszczem, który pozwolił osłonić częściowo draperyą ubiór tak niewdzięczny dla rzeźby. Postać jest pełna powagi, ale nieco w tył wygięta; wykonanie techniczne pełne zalet.

— Kaplica Batorego w katedrze na Zamku jest obecnie odnawianą. Zdaje się, że po pierwotnem jej przyozdobieniu wewnętrznem jakiś partacz naprawiał marmurowe kolumnady, które musiano teraz troskliwie wyjąć i uszkodzenia uzupełniwszy, staranniej osadzić i przywrócić starte krawędzie i linie gzemsów. Odkryto w tej kaplicy pięknego orła, który był zamazany wapnem i zakryty. Roboty kamieniarskie prowadzi tam p. Hochstim.

— Z powodu obchodu jubileuszu Ojca św. nuncyusz apostolski w Wiedniu msgr. Jacobini przyjmował w niedzielę powinszowania od wielu osób od godz. 10ej rano do 4ej po południu, a mianowicie naprzód duchowieństwo, począwszy od Arcybiskupa, dalej urzędników dworu różnych członków rodziny cesarskiej, marszałka krajowego, wiele osób znakomitych, jenerałów, posłów niektórych państw katolickich, damy, a z Polaków, o ile piszą dzienniki wiedeńskie, p. Kazimierza Grocholskiego i hr. Ludwika Wodzickiego, nam zaś donoszą, że także X. Ruczkę i Dra Weigla. Ministrowie Pretis, Stremayr, Chlumecki i Unger zostawili karty swoje u odźwiernego; inni ministrowie i tego nie uczynili, podczas gdy N. Pan wysłał umyślnego posła do Ojca św., hr. Larischa. Piszą nam również, że w odpowiedzi swej na powinszowania polskie, rzekł nuncyusz z pewnym naciskiem: *Vota Polonorum gratissima sunt in coetu catholicorum.* A dalej zapowiedział, że zwiedzi tego lata Kraków z okoliczności poświęcenia kościoła OO. Łazarzystów i że miło mu będzie poznać Kraków, tę Romę polską. Wyrazy te powiedział, zwracając się do obecnych osób innej narodowości.

— **Lwów** 4go czerwca.

Zazwyczaj Lwów ma pozory miasta bezwyznaniowego, wczoraj jednakże wybitnie uwydatnił swą cechę katolicką. Liczne przez cały dzień snuły się procesye w okolicach kościołów parafialnych, wieczorem zaś na cześć jubileuszu Ojca Świętego zajaśniało wiele domów iluminacyą. Oświetlone były okna nietylko mieszkań prywatnych lecz i gmachy instytucyj publicznych np. Wydziału krajowego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Zakład Ossolińskich i t. d. Gdzieniegdzie umieszczone były transparenty przedstawiające portret Ojca Świętego. Iluminacya ta odbyła się bez jakiejkolwiek presyi, gdyż nawet księża wspominając o zamiarze oświetlenia miasta, upominali, aby ci, których nie stać na to, nie wysilali się w tym celu. Inicyatywa wyszła od komitetu pielgrzymki do Rzymu, który plakatami wyraził nadzieję, iż Lwowianie uświęcą dzień jubileuszu iluminacyą.

Doczekaliśmy się wreszcie bardzo pięknej pogody, a czerwiec zdaje się, że chce nam wynagrodzić pod tym względem krzywdy, jakie maj nam wyrządził. Długo zatamowane rozrywki ogrodowe, festyny, opery, muzyki i t p., rozpoczęły się już na dobre, a publiczność w dzień wczorajszy tłumnie zapełniła wszystkie przechadzki. Nawet występy p. Rychtera w teatrze nie zdołały całkowicie zapełnić sali teatralnej; piękna pogoda jest niebezpiecznym spółzawodnikiem artystów. Teatr już tylko na dni liczy swe przedstawienia, poczem nastąpi pauza aż do września, wciągu którego czasu sala będzie poddaną gruntownej restauracyi.

Wiadomości pokojowe, jakie od wczoraj pojawiły się w dziennikach, z większem zajęciem czytane bywają, niż wiadomości z pola walki. Większość radaby, aby niepokojom, tamującym tak potrzebne nam skonsolidowanie się wewnętrzne, raz koniec położono i aby kraj znowu mógł podjąć spokojną pracę, do której się przygotowywał. Przez kilka dni publiczność lwowska była w wątpliwości, czy Car przejeżdżał przez Lwów lub nie. *Dziennik Polski* z dokładnością reporterów amerykańskich zdał sprawę z oględzin pociągu dworskiego, który onegdaj stanął na dworcu lwowskim. Tajemniczość, jaką pociąg ten był otoczony, wywołała najrozmaitsze kombinacye o osobach, które tamże znajdować się miały. Wszelkie jednak wątpliwości rozciął telegram z Petersburga donoszący sucho, że Car 2 czerwca wyjechał z Petersburga w towarzystwie W. Ks. Sergiusza z czego łatwy wynika wniosek, że 1 czerwca we Lwowie znajdować się nie mógł.

— W nocy d. 1go b. m. w pociągu pocztowym idącym z Calais do Paryża skradziono obligacye i inne wartości włoskie i egipskie, oraz niektóre inne wartości podobno od 5 do 6 milionów franków. Papiery te wysłane były od różnych bankierów angielskich do bankierów paryskich. Kradzież ta nie jest dotąd wytłumaczoną. Pada nawet podejrzenie, że papierów tych wcale nie było a skradziono tylko paczki z bibułą. Jeden z dzienników powiada, że samo posiadanie papierów egipskich jest już kradzieżą na sobie samym popełnione. Jeśli złodzieje dostali łatwo w ręce miliony, to jeszcze nie tak łatwo mogą je pozbyć bez zdradzenia się.

— W Akademii francuskiej toczy się bój zacięty o krzesło opróżnione przez śmierć poety Autran. Ubiegają się o ten zaszczyt Sardou, ks. Audiffret-Pasquier i Leconte de l'Isle. Jak zwykle, walka toczy się nie tyle o kwalifikacye kandydatów, jako raczej o przewagę stronnictwa, mianowicie między rebublikanami a orleanistami

TEATR. We czwartek dnia 7go czerwca: Piąty gościnny występ **Wincentego Rapackiego**' artysty teatrów Warszawskiego. Rozpocznie: Komedya w 1 akcie pp. Meilhac i Halévy: *Babie lato* Nastąpi: Komedya w 1 akcie, hr. Aleksandra Fredry (syna): *Kalosze.* — Zakończy: Komedya w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry (ojca): *Zrzędność i Przekora.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 4go czerwca pogoda; termometr od 12·5 doszedł do 29·5 C. — Barometr bez zmiany; rano o 6ej dnia 5go czerwca stan jego był 746·9 millim., termometru 16·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 6go czerwca: Św. Norberta opata.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Poradnik przem.-rolniczy.* Nr. 11ty zawiera: Wniosek prof. Łepkowskiego. Izby rolnicze. Nowy gniotownik (z ryciną). W sprawie ucisku podatkowego (c. d.). Towarzystwo wzajem. ubezp. i połączone z niem zakłady. Sprawozdanie targowe.

— Wyszła w Krakowie u Anczyca książka „Renta trzydziestoletnia zastowana do emerytury“ przez Gustawa **Ehrenberga**.

— Nr. 5ty *Przeglądu krytycznego* z maja r. b. zawiera recenzye dzieł: Nowickiego, Pawińskiego, Chomętowskiego, Jabłonowskiego, Jastrzębowskiego, Swistunia, Guttmanna, Dobrskiego, Jerzykowskiego, Stelli-Sawickiego, pism pedagogicznych *Przyjaciel dzieci* i *Świat*, sprawozdania rocznego Izby handlowo-przemysłowej brodzkiej, wreszcie bibliografię polską i spis ważniejszych recenzyj.

— Węgierskie Towarzystwo Karpackie wydało właśnie 4 swój rocznik za rok bieżący, który odznaczając się zarówno gustownem wydaniem jak obfitością i doborem artykułów, wcale nie ustępuje rocznikom wydanym w poprzednich latach. Prace zawarte w tym roczniku, stanowiącym spory tom, traktują tylko o Tatrach i są następujące: Zoofenologiczne i meteorologiczne spostrzeżenia w latach 1868—1871 przez J. Geyera; świstak alpejski (arctomys alpina) przez K. St. Ordódy; hidrograficzne stosunki w hrabstwie Liptowskiem przez B. Majlàtha; o jadalnych i jadowitych grzybach w Karpatach przez K. Kalchbrennera; geologiczne i hidrograficzne stosunki gór Branisko przez Dr S. Rotha; wycieczka do Morskiego Oka, Czarnego stawu i Pięciu stawów przez S. Webera; chemiczny rozbiór wody źródła Rank-Herlein przez A. Scherfla; zestawienie wysokości niektórych miejscowości na Spiżu przez M. Rotha; ogólny widok Tatr przez D. G. Emericzy. Starannem opracowaniem i znajomością rzeczy odznaczają się przedewszystkiem artykuły Majlatha, hidrograficzne stosunki, Kalchbrennera, o grzybach i Webera, wycieczka, niemniej bardzo starannie zebrany spis pomiarów dokonanych świeżo przez oficerów sztabu jeneralnego. Wiele jezior i szczytów podanych tutaj brakuje zupełnie na mapie Kolbenheyera i wydanej przez rząd węgierski w Budapeszcie. Do rocznika dołączony jest fotografowany widok wybuchu peryodycznego źródła w Rank-Herlein pod Koszycami, które z wielu względów porównywają z Geyserem na wyspie Islandyi.

Sprawozdanie kasowe wykazuje z końcem z. r. czysty majątek Towarzystwa w kwocie 6,063 złr. 68 c. co dowodnie przemawia za coraz pomyślniejszem rozwijaniem się Towarzystwa, które już w sierpniu z. r. liczby 1300 członków dosięgło.

TEATR. (*Straszny Dwór*, opera w 4ch aktach St. Moniuszki, libretto Chęcińskiego.)

Tylekrotnie powtarzane wieści zapowiadające przybycie do naszego miasta opery lwowskiej znalazły wreszcie urzeczywistnienie. Opera rzeczona rozpoczęła wczoraj szereg przedstawień na tutejszej scenie jednem z arcydzieł Moniuszki: *Strasznym Dworem.* Przyznać trzeba, że niemożna było na początek uczynić szczęśliwszego i godniejszego wyboru. W partycyi tej każda arya, każda melodya, niemal każda nuta, która tak jasno i wdzięcznie wychodzi z myśli kompozytora, przechodzi w nas samych i wyśpiewuje w duszy tajemnice jego uczuć. Przez wyobraźnię mistrza umiejącego patrzeć w przeszłość, przez marzenia jego zagłębiające się tak chętnie w żywiole narodowym, *Straszny Dwór* otrzymał od twórcy swojego w darze piękno nieokreślone, naiwne, sympatyczne i żywe. Stanowi ono dzieła tego wysoką oryginalność. Nawet poza obrębem warunków sztuki, które operę tę przekażą przyszłości jako przedmiot uwielbienia i podziwu, *Straszny Dwór* żyć winien jako wyrażenie niezrównane narodowości poetycznej polskiej. Nigdy struna serdecznych uczuć nie drżała głębszym, prawdziwszym dźwiękiem. Znajdziesz w tej muzyce wszystkie przymioty ducha polskiego: tutaj wspaniałość, rycerskość i siłę myśli, tam uczucia rodzinne, święte, szczere i proste. Z którejkolwiek strony się zwrócisz, czeka na ciebie przejmujące wrażenie i pobudza do wspomnień tak lubych, tak rzewnych, że żal je porzucić i trudno z niemi się rozstać. Ow elektryzujący **prolog** lub **scena i arya** Stefana przy zegarze cóż to za cuda muzyczne! Dziwnie błoga atmosfera zdaje się wiać od natchnionych tych tonów, wzrusza ona, unosi i wydobywa łzę z głębi serca, ale łzę słodką. Boleść obudzona dźwiękami tkliwej melodyi jest smętna jak noc majowa i jak ona spokojna...

Wiadomo, że Moniuszko starannie studyował charaktery i że je zgłębiał zapomocą orkiestry i wszystkich połączonych w swej sztuce środków. W żadnem atoli dziele ta myśl mistrza niemiała sposobności wykształcenia się w warunkach tak szczęśliwych i z takiem następstwem jak w *Strasznym Dworze.* Ztąd ta mnogość harmonij koloryzowanych, modulacyj głębokich, tej wysokiej prawdy i niezrównanej ekspresyi, ztąd owa obfitość obrazów muzyczuych przedstawionych tak naturalnie, uwydatniających myśl poety z taką siłą, że niepodobna pojąć, aby słowa, do których zostały zastósowane, mogły kiedykolwiek od nich być oderwane. A ta orkiestracya, pełna nagromadzonych efektów, jak wspaniale się ona porusza! Instrumenty zdają się być tutaj aktorami; język ich również ekspresyjny, jak ten, którym mówią na scenie. Całość opery pół-seryo, trzymanej w nastroju czysto lirycznym, odznacza się bogactwem melodyj uroczych jak kwiaty naszych pól, świeżych jak krasa naszych dziewcząt. Piosnka Cześnikowej, scena wróżby przy laniu wosku w drugim akcie, śpiew Stefana w trzecim, melodya zegara co mu przypomina pieśń w dzieciństwie słyszaną, oryginalna pieśń Skołuby, ostatni śpiew Miecznika, oto kilka tylko pereł z bogatego sznura melodyj, które Moniuszko w partycyi tej wysnuł. Do wspaniale i obszernie traktowanych ustępów należą: tercet na trzy głosy męskie w akcie pierwszym oraz wszystkie finały, a zwłaszcza finał drugiego aktu kunsztownie i po mistrzowsku obrobiony. Chóry żołnierzy, dziewcząt, gromady włościan, myśliwych i gości kuligowych odznaczają się wybitnemi, odrębnemi cechami i głęboko są pomyślane. Nawet recitatiwa, gdzieindziej, suche, nudne i nic nie mówiące frazy, w operze tej piekne są jak najpiękniejsze arye i prawdą w akcencie do rozpaczy doprowadzić mogą najzręczniejszych mistrzów.

Libretto *Strasznego dworu* odsłania na tle dawnego obyczaju wrażenia życia szlacheckiego, wziętego z jego poetycznej strony, podsłuchana i pochwycona natura sielskiej ciszy i swobody, przerwanej na chwilę pobudką wojskową, następnie malowniczość i groza wywołana legendą o strasznym dworze, stanowią nietylko cechę opowieści ale także silne przeciwieństwa i wydatne sytuacye.

By w mnogich szczegółach mistrzowskiej tej partycyi nie zginąć, wymykamy się z ich sieci i zwracamy do tych, którym zawdzięczamy poznanie *Strasznego dworu.*

Artyści opery lwowskiej powodzenie dzieła tego wzięli widocznie do serca, bo partye swoje opracowali sumiennie i z miłością. Żałowaliśmy tylko, że panna Gabbi, której śliczna rola Hanny była powierzoną, z powodu niedyspozycyi i chrypki widocznej nie mogła rozwinąć muzykalnych swoich zasobów a nawet zmuszoną się widziała do znacznego skrócenia swej partyi. Naturalnie, że ocena talentu śpiewaczki w takich okolicznościach byłaby dziś przedwczesną. Dobre przyjęcie, jakie pan Tercuzzi u całej publiczności pozyskał, słusznie mu się należało. Obok bowiem dźwięcznego, sympatycznego głosu basowego, pewnej i czystej intonacyi, artysta umie w śpiew swój przelać ożywienie, a gdzie potrzeba, tkliwość bez przesady, Pan Zakrzewski zrobił, co się od niego spodziewać należało: śpiewał całą duszą. Mniemamy, że głos jego lepiejby się uwydatnił, gdyby nie zbyteczne forsowanie w wysokich tonach, sprowadzające nawet niekiedy śpiewaka (jak np. w tercecie pierwszego aktu) z właściwej intonacyi. Wszak siła nie wszędzie jest konieczną a jej efekt staje się większym, gdy jest w miarę użytą? Pani Rudecka w roli Cześnikowej a p. Tańska jako Jadwiga odśpiewały partye swoje starannie chociaż nie zbyt silnym głosem. Dzielnym karmazynem był p. Koncewicz, wybornym Skołubą p. Borkowski i obaj na istotne zasłużyli uznanie. Pomniejsze role Damazego i Macieja pojęte były i oddane należycie przez pp. Mikulskiego i Zboińskiego. Wogóle personal męski przedstawił się wczoraj korzystniej niż żeński.

Do powodzenia opery przyczyniają się doskonale, wyuczone chóry. Idą one jak z płatka, jakkolwiek często trudne do spełnienia mają zadanie. Godzi się wreszcie naznaczyć, że siły wokalne i instrumentalne pod energicznym kierunkiem p. Jareckiego umiejętnie w jedną całość były związane. Układ sceniczny staranny — niedopisał tylko mazur, wprawdzie przez krakowiaków ale nie po krakowsku odtańczony.

Publiczność żywem współczuciem dla dzieła przejęta, wszystkich artystów witała mile i przyjmowała ich z całą życzliwością. *st.*

---

skim. Jenerał i ci, co mu towarzyszą, dumnie usadowieni na koniach uchylają swych *Kepi* przed rozbrojonym nieprzyjacielem i okazują, jak mówił Napoleon, cześć niefortunnemu męstwu. **Neuville** równie zawsze wierny, jak **Detaille**, wspomnieniom ostatniej wojny, odmalował w tym roku epizod z bitwy pod Forbach: Niemcy opanowali dworzec kolejowy w Styryng, którego bronili strzelcy francuscy; wszczyna się zacięta walka na kolei żelaznej; Niemcy zabarykadowali się w domach sąsiednich i strzelają przez okna; strzelcy ukryli się po za wagonami i ich tylko widać na płótnie p. Neuville, rzeźwych, pędzących szturmowym krokiem po drodze, którą już zaścielają trupy. W obrazie tym znajdują się wszystkie przymioty p. Neuville, owa wojenna werwa, owe mistrzostwo militarne, owa potęga układu, połączona z wykończonością szczegółów, które zapewniały powodzenie jego dawniejszemu obrazowi: *La dernière Cartouche.* Leon **Glaize** pożyczył sobie starożytnego przedmiotu od Plutarcha. Kiedy Sylla szedł na Ateny, Arystion, który bronił tego miasta, kazał zamknąć bramy, chcąc przeszkodzić ucieczce mieszkańców, lecz wielu z nich przekupiło straże i spuściło się w nocy z wałów na sznurach. Scenę tę malowniczą i dramatyczną oddał pęzel p. Glaize. Dwie jest grupy uciekających: matka, która w uściskach trzyma swe dziecię na rękach i kobieta obejmująca męża swego z wyrazem przestrachu i kryjącego twarz swą na jego piersiach. Nic trudniejszego, a zarazem nic mogącego być lepiej oddanem nad to oscylowanie dwóch ciał związanych z sobą i zsuwających się po murze. Światło księżyca, które odbija na murze cienie uciekających i olbrzymie nadaje im rozmiary, podnosi oryginalny urok tej sceny. P. Gustaw **Boulanger** obrał sobie niemniej zajmujący przedmiot: Św. Sebastyan wyleczony z ran, jakie mu zadali oprawcy przy pierwszem męczeństwie, staje przed cesarzem Maksymianem Herkuliuszem. Zajął on miejsce na schodach, któremi cesarz ma przechodzić i zastępując mu drogę woła: „Maksymianie powstałem z grobu, aby cię zawiadomić, że dzień zemsty nie daleki“. Święty obnażony, z śladami świeżych blizn na piersiach, przerażająco wychudły, podobny do mary, zwraca i przykuwa do siebie uwagę widza i dla tego może p. Boulanger, zbyt w cieniu pozostawił cesarza i dworaków zdjętych trwogą. Równie jak Boulanger zapożyczyli pp. Emil **Levy**, Alma **Tadema** i Hektor **Le Roux** przedmiotów swych u starożytności. Emil **Levy** przedstawia w swojej „Meta sudans“ chwilę, w której gladyatorzy wychodząc z cyrku odbywają ablucye; Alma Tadema w „Posłuchaniu u Agrypy“ znakomitego Rzymianina, schodzącego wolnym krokiem po marmurowych schodach w pośród uczonych w piśmie kłaniających się pokornie i petentów rzucających się z drzeniem za ziemię; p. Hektor Le Roux westalkę: „Claudya Quinta,“ spuszczającą do Tybru łódź Cybelli. Inne dzieło p. Le Roux wyobraża legendę Danaid. Nieszczęsne dziewice skazane zapełniać studnię bez dna, ukazują się w długim szeregu wśród ogromnej, głuchej pustyni, a wolny ten pochód dziewic w białych szatach, kroczących jedna za drugą we dwa rzędy, z których każda niesie na barkach czerwoną amforę, silne i dziwne wywiera wrażenie.

Mimo zalet wszystkich tych obrazów dział portretowy wyżej jednak stoi w Salonie nad malarstwem historycznem. Ś. Jan ścięty p. Hennera, nie jest czem innem jak portretem p. Karola Hayem, przyjaciela malarza. P. Meissonnier przedstawia Aleksandra **Dumasa** syna marzącego w postawie siedzącej z głową w tył pochyloną na poręcz krzesła. W rysach spokojnych i zimnych nieznajdzie może tego złośliwego wyrazu twarzy, tego szydzącego uśmiechu, tego żywego i przenikającego wzroku, jaki rzeźbiarz Carpeaux umiał nadać biustowi w Gymnase, Dumas jest jednak bardzo zadowolony z portretu, który jak mówią chce oddać do Luwru. Portret **Thiersa** przez p. **Bonnat** ten sam posiada błąd; nie jestto ex-prezydent Rzeczypospolitej rześki i niestrudzony pomimo starości; fizyonomia jego nie ma tego wyrazu przenikliwości i sprytu człowieka, który tak uroczo rozprawia przy kominku w hotelu Saint Georges; maluje się na niej jakiś smutek i jakaś myśl surowo głęboka; za to ręce pulchne i krótkie są arcydziełem. P. Paweł **Baudry** (który tak wspaniale przyozdobił Nową Operę) zrobił piękny portret jdnerała Cousin de Montauban, lecz wielką kładzie on wagę na krajobraz i zbyt *con amore* odmalował à la Detaille lub à la Neuville małych żołnierzy, ukazujących się w głębi obrazu. Co do samego jenerała, stoi on przy swoim koniu oparty o siodło, w postawie pełnej naturalności i swobody wojskowej z dłonią na rękojeści szabli; koń który się ukazuje z frontu, wstrząsa głową jakby go niecierpliwił spoczynek. Trudno lepiej odmalować skórę z sierścią delikatną i połyskującą od słońca, z pod której występują żyły. P. Baudry przewyższył się w innym portrecie przedstawiającym młodziutką pannę H... stojącą przy kominie. Oko jej piękne i jasne, suknia niebieska, w użyciu się jest coś naiwnego, coś niezgrabnie gracyjnego, co poniekąd stanowi urok młodości. P. **Chaplin** wystawił w tym roku udatny portret p. Audiffret-Pasquier (prezydenta, który współzawodniczy z p. Sardou do Akademii francuskiej). Inny portret p, Chaplin przedstawia prześliczny typ Paryżanki, pięknej rysami, ubranej całkiem czarno. Młoda kobieta z płaszczem na ramieniu i kapeluszem z piórami w ręku, przesuwa się przed nami szybkim krokiem; towarzyszy jej chart i patrzy na swą pa nią rozumnym wzrokiem. Przeźroczystość ciała, połyskujący blask sukni, stawiają ten portret w rzędzie najlepszych w Salonie. P. **Pinchart** jest jednym z tych artystów, który gardzi krzyczącemi efektami i unika barw silnych i jaskrawych; lubi on tony spokojne i łagodne, odcienia delikatne i skromne. Młoda blondynka, jaką nam przedstawia, ubrana w liliową aksamitną suknię, wywiera jakieś wrażenie rzewne i prawie melancholijne. P. Carolus **Duran** zachował tę samą bujną werwę, to samo gorąco wykonania i bogactwo kolorów. Jest to jeden z ulubionych dla samej oryginalności artystów, ma wyłączny temperament odróżniający go od innych, manierę nieraz rubaszną, gwałtowną, porywczą, ale zawsze manierę. Portret pani L. siedzącej w białej atłasowej sukni na kanapie, pełny jest uroku. Wielkie piękne oczy iskrzące szyderstwem i dowcipem, małe nóżki skrzyżowane na dywanie, łokieć tonący w karmazynowej poduszce, cała ta postawa zalotnego i pełnego wdzięku zaniedbania jedna p. L., dzięki panu Duran, wielu wielbicieli. P. Benjamin **Constant** (potomek sławnego pisarza) wystawił dwa portrety kobiece, oba zwracają na siebie uwagę wielką dystynkcyą, jaką malarz umiał zachować tym damom z wyższego świata szczęśliwą rozmaitością kolorów i harmonią ogółu. Jest jeszcze portret jenerała Borel przez p. **Aclocque** i komendanta T. przez p. Lucyana Melingue. Ostatni odmalował także piękny obraz: „Poranek 10 Termidora“. Robespierre, który sobie zgruchotał szczekę wystrzałem z pistoletu, leży na stole w ratuszu; na ziemi rozrzucone narzędzia do pisania i regestra; obok Robespierra siedzi Saint Juste, spokojny, nieruchomy, marzący; na młodej i pięknej jego twarzy niema żadnego śladu przerażenia, tłum gwardzistów narodowych otacza ciekawie obu konwencyonistów.

(*Dokończenie nastąpi.*

Sprawy sądowe.

Kradzież Kasy powiatowej w Jaśle.

(Dalszy ciąg).

P. Markel c. k. starosta Jasielski podaje, że p. Bielicki zbudził go około 6 godziny i prosił o zarządzenie poszukiwań; lecz gdy w miejscu jest c. k. sąd powiatowy, do którego kompetencyi ściganie zbrodniarzy należy, nie chciał świadek krzyżować i paraliżować swojemi rozkazami procedury sądowej.

Na Emmera nie miał świadek żadnego podejrzenia, bo nie dopuszczał, aby tak przebiegły człowiek wmieszał się w tę sprawę i wystawiał osobę swoją i majątek na niebezpieczeństwo. Emmer jest zarozumiały, czasem czepiał się na ulicy, mówił o swoich stosunkach z obywatelami, ale nie wie świadek, czy blagował, czy też miał jakie pieniężne lub handlowe stosunki. O żadnej pogłosce na Emmera nie słyszałem; tylko Paszma coś o podejrzeniu potrącił.

Świadek pożyczał Emmerowi czasem pieniędzy na kupno losów, lecz tylko na zastaw obligacyj. To trwało od r. 1870 do końca r. 1873. Pożyczał na różne kwoty po kilkaset złr., raz tylko 1,400 złr. r. 1872 a w kwietniu 1873 jeszcze mu pożyczył 100 złr. W kwietniu 1873 Emmer miał tę dłużną sumę oddać, lecz się uprosił, utrzymując, że strona, której on pieniądze pożyczył nie może obecnie oddać. Kazałem więc obligacye indemn., które miałem na zastaw od Emmera z jego wiedzą w banku kredytowym w Wiedniu sprzedać. Pisałem do banku 8 maja 1873, a 12 maja bank sprzedał obligi na rachunek Emmera. Dalej w r. 1873 już po kradzieży kasy świadek, wedle znalezionej notatki, pożyczał różne kwoty Emmerowi, w łącznej sumie 1,400. Z r. 1874 świadek żadnej nie ma notatki, dla tego nie może powiedzieć, czy jeszcze dalej pożyczał Emmerowi pieniędzy. Obecnie Emmer nic mu nie jest winien.

Świadek Dr Macudziński zeznaje, że od r. 1872 sprzedawał Emmerowi różne parcele lasu ze swego majątku w wartości po 2,100, 1,600, 1,400 i 4,400 złr. Jakie zyski Emmer miał przy tem kupnie, świadek powiedzieć nie może. Dalej zeznaje, że od r. 1870 pożyczał od Emmera różnemi czasy pieniędzy na 12—15 od sta, i że mu jeszcze jest winien 1,000 złr. Świadek podaje, że miał dobrą opinię o moralności Emmera i dobre z nim stosunki; że pożyczał na niewielki procent; na mniejszy aniżeli wszyscy inni żydzi w Jaśle i że chętnie czynił mu usługę, gdy jej zażądał od niego.

Z odczytanych zeznań świadka Pilińskiego, który nie stanął, tyle jest wiadomem, że Emmer kupił 1 lipca 1873 r. od niego 50 korcy zboża na rachunek Kornfelda — i że za nie z góry gotówką zapłacił — dalej, że p. Piliński pożyczył od Emmera w 1874 r. 2,000 złr., które mu przy końcu tego roku, lub w początku 1875 r. zwrócił.

Świadek p. Aleksander Rzęsa, kasyer miejski w Jaśle mieszka naprzeciw domu Steinhausa, lecz z drugiego końca. W owej nocy, z 23 na 24 kwietnia 1873 nie słyszał żadnego łoskotu, bo zobojętniał na takowe, gdyż się często w nocy wydarzały na poczcie, która była w domu Steinhausa. Co do Emmera znał go jako człowieka bardzo ciekawego, co się do każdego przyczepiał; był spekulantem, miał dużo interesów i starał się zbliżyć do znakomitych osób, żeby sobie kredyt zrobić i jakieś znaczenie nadać. Pożyczyłem mu raz pieniędzy, drugi raz odmówiłem, powiedział, że ich potrzebuje, bo ma na terminie płacić p. Staroście, ale ani mi przez głowę nie przeszło żeby Emmer w tej kradzieży miał udział, i nikt tego w Jaśle nie przypuszczał, dopiero później coś o nim także mówiono, ale dla czego, nie wiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biόra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 31go maja i 1go czerwca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dość znaczny, chęć kupna ożywiona; ceny nie wielkiej uległy zmianie. Sprzedający skłonniejsi są do ugody. Najwięcej robili zakupna tutejsi kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 56 złp. do 65 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 42 do 46 złp.; jęczmień za 202 funtów od 28 do 33 złp.; owies na 138 funtów od złp. 18 do 20 złp.; groch 250 funtów 30 do 38 złp.

Usposobienie na dzisiejszym targu Kleparskim było mdłe, tym więcej, że brak było zagranicznych kupców. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby, w skutek czego ceny uległy zniżce. Zboża dosyć leży na spichrzach, lecz ostatniemi czasy kupców z Prus nie wielu przybywa na targ.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·50 do 14·25 złr., czerwoną od 13·— do 14·50, białą od 13·30 do 14·72½; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 10·50 do 11·11; żyto podolskie za 100 kilogr. od 9·75 do 10·40; jęczmień polski za 100 kilogram. od 8·75 do 9·30; tarnopol. za 100 kilogr. od 8·34 do 9·—; owies za 100 kilogram. od 8·— do 9·—; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·50; jagły od 12·— do 12·50; proso od 7·— do 8·50.

Wiedeń 4 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1876, węgierskich 2108, niemieckich 816 — rązem 4800 sztuk.

Galicyjskie płacono od 53, 54½, 55 do 56 złr.; węgierskie od 52, 56 do 57 złr., niemieckie kolorowe od 62 do 65 złr., jedna partya osobliwe 70 złr.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Wiedeń 3 czerwca.

Zacząwszy bardzo cicho, bez interesów i w usposobieniu od początku wojny panującem, ubiegły tydzień był w drugiej połowie niezmiernie ożywiony, a to głównie pod wpływem różnych wieści pokojowych, ale i skutkiem pomyślnych wiadomości o stanie tegorocznych urodzajów. Szczególnie pod wpływem korespondencyi z Petersburga w gazecie urzędowej zamieszczonej, a według której Rosya pragnęłaby (w chwili gdy car do obozu jedzie) czemprędzej zawrzeć pokój, tranzakcye ożywiły się tak, jak gdyby koniec wojny oryentalnej był tylko kwestyą najkrótszego czasu.

Od środy do piątku wieczór, a zatem w ciągu dwóch posiedzeń giełdowych, ludwiki spadły z 10·25 na 10·06, Londyn z 128 na 126·40, renta w banknotach podskoczyła z 58·70 do 59·50, renta w złocie z 70·05 do 71·15 i pomiędzy papierami spekulacyjnemi skorzystały najznaczniej z nastąpionej tendencyi akcye kredytowe węgierskie, które poszły w górę z 119 do 128·50; zaś węgierskie bony skarbowe stanęły, z potrąceniem odciętego kuponu, po 92. Główny impuls do tego ożywienia dał rozjaśniony, choć w imaginacyi, horyzont polityczny, a dopiero pod tym wpływem przypomniała sobie spekulacya, że dotychczasowe wiadomości o stanie tegorocznych urodzajów, brzmią nader pomyślnie ze wszystkich stron monarchii; ztąd wniosła, że będziemy mieli obfity export zboża i w dodatku wysokie ceny, ponieważ skutkiem i znacznie utrudnionego wywozu, zboża rosyjskie nie będą mogły nawet robić konkurencyi na targach zachodnich.

Na tej rachubie niekoniecznie zgadzającej się z nadziejami pokojowemi, oparto drugą t. j. że za sprzedane produkta monety kruszcowe nie omieszkają do Austryi napływać i że się u nas staną obfitym i tanim towarem. Ta nadzieja może się ziścić, ale dopiero w jesieni, co nie przeszkadza, że ją teraz już eskontowano i zwłaszcza na rachunek peszteńskich spekulantów zbożowych nastąpiły liczne sprzedaże dewizy Londyn, marek i ludwików. Przypadek zrządził, że 31 maja był termin, w którym miejscowy spekulant musiał zakończyć dawniej rozpoczętą operacyę, zwaną „Stellagen“ i przejąć, ale i zapłacić znaczną ilość ludwików i takowe dla dopełnienia swych zobowiązań sprzedać. Ten zbieg okoliczności wywołał szybkie spadanie monet kruszcowych, któremu to spadaniu, jak to zwykle bywa, towarzyszyło podrożenie wszelkiego niemal rodzaju papierów. Do wysokiego kursu akcyj kredytowych węgierskich, które od niejakiego czasu przez pewną koteryę *à toute force* w górę bywają parte, dopomogły tym razem nadzieje exportu zbożowego, a na korzyść bonów węgierskich przytoczono w samą porę wiadomość, że na rachunek forszusu 25 milionów, tamtejszy minister finansów nie pobrał dotąd więcej jak 3 miliony złr. Oto cała filozofia dwudniowego ożywienia transakcyi, które zresztą znać było tylko w kulisie, a z którem nie harmonizowały wcale chłód i ostrzegająca cisza, panująca przy kratkach. Ten dobry przykład skłonił gorętszych do zastanowienia. Już wczoraj wzięto się do realizowania zysków; w wilię na sprzedaż ofiarowane ludwiki, wnet znalazły chętnych kupców i skończywszy na południe po 10·09, wyszły wieczór pod wpływem depesz i kursów zagranicznych na 10·15. Lecz pomimo tej reakcyi i lubo przez cały tydzień publiczność trzymała się na uboczu, mamy, wyjąwszy na targu papierów kolejowych, wyższe kursa niż ośm dni temu i właściwe sfery giełdowe zachowują wobec politycznych wypadków do zadziwienia silne usposobienie.

Wiedeń 4go czerwca.

÷ Jakkolwiek z powodu wojny rosyjsko-tureckiej obawy o należyte zaprowiantowywanie Wiednia znalazły już wyraz, dotychczas wpływ wojny tej ani przez odwrócenie spędu ani pod żadnym innym względem na targowisku tutejszem bynajmniej uczuwać się nie daje. Na dzisiejszy targ na bydło rogate spęd podobnie jak przed tygodniem znacznie przewyższał rzeczywistą potrzebę miejscową; a że mimo to niewiele towaru pozostało niesprzedanego, przypisać należy tej tylko okoliczności, że oprócz 1000 sztuk wziętych na wywóz rozeszło się dużo towaru na prowincyę; ztąd też zniżka w cenach nie była ani wielka ani powszechna, wogóle bowiem rzecz biorąc, rzec można, że utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. Spęd dzisiejszy wynosił 4756 sztuk czyli o 9 sztuk więcej niż przed tygodniem; było zaś towaru węgierskiego 2064, galicyjskiego 1876, niemieckiego 816 sztuk. Płacono: za węgierski 52—56 złr., przednio wyborowy aż do 57 złr.; galicyjski 52—56, niemiecki na wywóz 56—66, wyjątkowo nawet 70 złr.; za krowy i buhaje na wywóz 52—59 złr.; bawoły 45—48 złr za ctr. metr. Sprawozdanie z paryskiego targowiska *La Vilette* z dnia 31 maja donosi o licznym spędzie, usposobieniu mdłem i cenach niższych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 3 czerwca. Papież przyjmował z powodu jubileuszu swego około 5000 pielgrzymów, po większéj części Włochów, oraz na osobnem posłuchaniu umyślnego wysłannika od Cesarza Austryackiego, hr. Larischa. — Król przyjmował z powodu rocznicy konstytucyi ministrów, senatorów, deputowanych, członków rad municypalnych i departamentowych, i odpowiedział na wręczony mu adres, iż dziękuje za te dowody przychylności i że gotów jest zawsze bronić wolności i wielkości Włoch.

Rzym 4go czerwca. Na wczorajszem przyjęciu rzekł król do członków senatu: iż poznaje uczucia senatu w dniu, w którym wesołym wzrokiem spoglądamy po za siebie trzydzieści lat w tył, w ciągu bowiem tego czasu wielkie spełniły się wypadki, które jedność ojczyzny sprowadziły. Król oddał sprawiedliwość patryotyzmowi Senatu, który jest strażnikiem instytucyj i rzekł, iż przekonanym jest, że senat zawsze spełniać będzie zacne posłannictwo swoje. Do deputowanych rzekł król, dziękując im za wyrażone uczucia: Trzydzieści lat obfitych w ofiary i przejętych niewzruszoną wiarą, zapewniły jedność Włoch. Przeszłość jest rękojmią przyszłości. Król wyraził zupełne swoje zadowolenie z tych objawów. Senatorowie i deputowani powitali Króla okrzykiem: niech żyje Król Włoski!

Paryż 3 czerwca. Książę Decazes był u księcia Orłowa, aby wyrazić mu ubolewanie swoje z powodu zaczepek dzienników za jego (Orłowa) mniemaną schadzkę z Gambettą u Thiersa.

Bruksella 4 czerwca. Na uroczystem przyjęciu w Liège, rzekł król w odpowiedzi na przemowę burmistrza, że groźne położenie Europy nakazuje także Belgii poczynić nowe wydatki na cele wojskowe.

Washington 3 czerwca. Poseł amerykański w Madrycie telegrafował tu w sprawie podatku wojennego, płaconego przez cudzoziemców na Kubie, że takowy zniżony został z 30 na 22½ %.

Rio Janeiro 2 czerwca. Mowa tronowa przy otwarciu Izb odczytana, wyraża zadowolenie ze względu stanu sanitarnego w kraju. Ciągła susza sprowadziła nędzę; ale zarządzono środki niesienia pomocy niedostatkiem zagrożonej ludności. Rząd przystąpił do umowy pocztowej berneńskiej i pragnie rozszerzenia konsensów na koleje żelazne.

We wszystkich krajach i miastach monarchii Austryackiej obchodzony był dzień jubileuszu papieskiego uroczyście, lubo z różnemi odcieniami gorętszych lub słabszych objawów katolickiego ducha. W Wiedniu odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach, a następnie było przyjęcie w nuncyaturze, gdzie na ręce monsignora Jacobiniego składano powinszowania dla Ojca św. Wiadomo, że Cesarz na dzień ten wysłał do Rzymu hr. Larisch-Mönich marszałka dworu. Wszyscy Arcyksiążęta przesłali bądź listowne powinszowania, bądź je osobiście składali w nuncyaturze, której sale w dniu tym zapełnione były członkami arystokracyi, dostojnikami dworu i rządu, oraz wielką liczbą deputowanych. Z polskich deputowanych do Rady państwa dzienniki wymieniają p. Kazimierza Grocholskiego i hr. Ludwika Wodzickiego; donoszą nam zaś z Wiednia, że i inni posłowie wzięli udział w tej deputacyi. Z innych miast nadchodzą telegramy o illuminacyach. W Lublanie tylko burmistrz zakazał oświecać okna, w Pradze zaś obawiano się kontrdemonstracyi zapewne ze strony husycko-schizmatyckich młodo Czechów. Wszelako uroczystość odbyła się spokojnie. W katedrze miał mowę biskup koadjutor Prucha, a na zebraniu wieczornem hr. Ledebur. Illuminacya powiodła się świetnie.

Wczoraj z powodu niewłaściwego przełożenia przy składaniu przeglądu politycznego, nastąpiło w tym dziale naszego dziennika pomięszanie przedmiotów, które zapewne wydało się dziwnem czytelnikom, a obowiązkiem naszym było wytłumaczyć je.

Według doniesień naszego korespondenta, na naradzie u prezesa Rechbauera, przewódcy klubów i stronnictw mieli się zgodzić na przedłużenie sesyi Rady państwa, aż do załatwienia ustawy podatkowej i kwestyi ugodowej. W tej ostatniej wzmaga się rozdrażnienie obopólne. Organa węgierskie zapowiadają ostrą walkę między dwoma deputacyami regnikolarnemi. *Pesti Naplo* zaś twierdząc, że w Austryi nie istnieje normalne życie konstytucyjne, że stronnictwa tutaj idą ślepo za swoim przywódcą, a za klubami rząd, zapowiada w sposobie zagadkowym, że Węgry dążąc do rozstrzygnienia i to spiesznego rokowań, użyją środków zmuszających kluby i parlament austryacki do zgody na warunki przez siebie stawiane. Wyzywający ton tego artykułu, wywołał w dziennikach wiedeńskich rozdrażnienie, łatwo dające się zrozumieć.

Piszą nam z Wiednia 4 czerwca: Jutro rozpoczną się w Izbie deputowanych obrady nad projektem rządowym, domagającym się upoważnienia do zakupowania na rzecz skarbu dróg żelaznych przez skarb poręczonych. Dyskusya prawdopodobnie będzie ożywiona i długa. Z deputowanych Polaków zapisany do głosu Dr Weigel. W dyskusyi szczegółowej deputowani Polacy wniosą poprawki do kilku paragrafów z żądaniem odesłania projektu z powrotem do komisyi. Poprawki domagać się będą ograniczenia dowolności w zakupowaniu dróg żelaznych na rzecz skarbu, a od przyjęcia lub odrzucenia ich może zależeć będą losy całego projektu.

Rząd włoski i stronnictwo antipapieskie urządziło w Rzymie w dniu jubileuszu Piusa IX jakąś kontrdemonstracyę na pamiątkę nadania konstytucyi w Piemoncie. Konstytucyonalizm unitarny włoski zmienia często daty uroczystości pamiątkowych, zwykle bowiem obchodzono dzień otwarcia pierwszego parlametu włoskiego we Florencyi, następnie dzień 19go października, jako rocznicę wkroczenia wojsk piemonckich do Rzymu; teraz jednak przypomniano sobie jeszcze konstytucyę piemoncką, aby zagłuszyć nieco świetny obchód uroczystości papieskiej, na który zgromadziły się deputacye ze wszystkich narodów, a objawy uczuć katolickich mieszkańców Rzymu przedstawić jako oznaki unitaryzmu i antichrześciańskiego liberalizmu. Drobny to środek, który chybił celu, a przyjęcia w Kwirynale świadczą tylko, że król Wiktor Emanuel pozbył się nawet tego poczucia taktu, jaki go odznaczał, gdy chronił się przed tem występować w osobistym antagonizmie do Papieża.

Do najrozmaitszych baśni, jakie krążą z powodu zjazdu w Rzymie, zaliczyć należy doniesienie angielskiego *Daily News* o audyencyi u kardynała Ledóchowskiego wszystkich biskupów niemieckich pod przewodem kardynała Schwarzenberga, który miał wystąpić w duchu pojednania z Prusami, utrzymując, że ks. Bismark nie jest prześladowcą katolików a dwór berliński pragnie zgody. Prawdą jest tylko, że deputacye po posłuchaniu u Ojca Świętego, udają się do kardynałów Simeonego i Ledóchowskiego, kard. Schwarzenberg mógł jednak przewodniczyć jedynie deputacyi austryackiéj a nie biskupom niemieckim, trudno zaś przypuścić, aby prymas Czech wobec prymasa Polski miał się podjąć trudnéj misyi pojednania Berlina z Watykanem, Bismarka z Piusem IX.

Dochodzą nas wciąż z Francyi wiadomości, które w dość czarnych barwach przedstawiają położenie rzeczy. Z obowiązku notujemy. Między tymi nawet którzy sympatyzują z nowym zwrotem, jest wielu, którzy obawiają się, że przedsięwzięcie nie powiedzie się. Inni twierdzą, że energia ze strony rządu jest tylko pozorną, a rzeczywiście jest nieporadność i brak istotnego programu. Zapatrywanie to objawiają przeważnie Orleaniści, których niestety posądzić można o obawę, aby zwrot dzisiejszy nie wyszedł ostatecznie na korzyść tylko Bonapartystów, którzy reprezentowani są w ministerium przez p. Fourtou mogącego mieć, już z powodu swoich zdolności, przewagę.

Równie jak my wczoraj, tak dzisiaj korespondent nasz wiedeński, nie przywięzuje znaczenia do pokojowego prądu, który się od paru dni objawia. Szczegóły podaliśmy wczoraj, lecz właśnie pomyłka przy składaniu rozdzieliła je tak w przeglądzie, iż sprawozdanie z nich stało się poniekąd niezrozumiałem. Wypada nam tylko stwierdzić, iż dzisiaj dążność pokojowa objawiająca się w dziennikach i różnych doniesieniach, jeszcze nie ustała. Jedni twierdzą, iż zaraz po przekroczeniu Dunaju rozpocznie się akcya dyplomatyczna, drudzy, że dopiero po wzięciu Ruszczuku, lub po wielkiej bitwie wygranej. Pokojowe nadzieje opierają się przeważnie na tem, że ks. Gorczakow towarzyszy cesarzowi Aleksandrowi na Wołoszczyznę. Wprawdzie tłomaczą tę bytność kanclerza w obozie, zamiarem z jego strony użycia całego swojego wpływu na to, aby powstrzymać wystąpienie Serbii, czyli innemi słowy oszczędzać Austryę i zachować z nią jak najlepsze stosunki.

Prąd pokojowych pogłosek nie tylko w Petersburgu, lecz także w Berlinie ma swój początek. Wspominają o prawdopodobnej medyacyi gabinetu berlińskiego; utrzymują, że wysoko położona osoba w politycznych sferach niemieckich powiedziała, „że za kilka tygodni będziemy mieli pokój“. Najważniejszą stronę wrzekomych objawów pokojowych stanowią układy, czy też pogadanki między rządem angielskim i rosyjskim. Otóż lord Derby miał w osobnej nocie zaznaczyć granice, po za któremi akcya rosyjska zaczęłaby dotykać interesów angielskich, a ks. Gorczakow w odpowiedzi na tę notę, którą hr. Szuwałow przywiezie do Londynu, zgodził się na zapatrywanie ministra angielskiego i dał zapewnienia, że postępowanie Rosyi w niczem nie stanie w sprzeczności z interesami Anglii, jak je lord Derby określił. Z tego wnoszą, że jeżeli z niedowierzaniem przyjmować należy nadzieje pokojowe, to przynajmniej można przypuścić, iż zapewnionem jest na teraz zlokalizowanie wojny.

Dyskusya w sprawie wchodniej wywołana w parlamencie angielskim przez interpelacyę konserwatywnego deputowanego zaraz przy rozpoczęciu obrad tego zgromadzenia po ostatnich feryach, zwróciła na siebie ogólną uwagę, głównie dlatego, że była w niej znowu mowa o nieogłoszonych depeszach lorda Salisbury, w których zdawał on sprawę z rozmów z ks. Bismarkiem i ks. Decazes. Minister Bourke powtórnie odmówił ogłoszenia tych depesz. Minister w obszernej odpowiedzi na dalsze części interpelacyi, stwierdził, że co się tyczy Turcyi i Rumunii, neutralność Rumunii zgwałconą została; dalej uczynił on ważne oświadczenie, iż dotąd Rosya nic nie proponowała pod względem zlokalizowania wojny, które niezupełnie zgodnem jest z dzisiejszemi uspakajającemi i pokojowemi pogłoskami. Nareszcie minister wyraził przekonanie, że po wojnie Europa zabierze także głos przy zawarciu pokoju i ustanowienie nowego porządku rzeczy.

Najistotniejszą podstawę mogłyby znaleźć pokojowe wieści w położeniu rzeczy w Stambule i w stanie armii tureckiej. Mnożą się bowiem doniesienia świadczące o coraz większem rozprzężeniu i upadku na duchu w stolicy a wiadomości ze źródła angielskiego o tureckiej armii w Azyi mniejszej przedstawiają tam położenie rzeczy niemal jako rozpaczliwe. Jak wiadomo, nasi korespondenci przewidują także, że w dzisiejszych stosunkach rzeczy z trudnością mogą wziąść pomyślny dla Porty obrót.

Najwymowniejszym chwilowym symptomatem są giełdy, które zdają się brać na seryo powyższy prąd pokojowy. Jednocześnie złoto nieco spadło. W tej chwili odbieramy z Wiednia doniesienie, że tam także zostają w ogóle pod wpływem pokojowych doniesień i symptomatów.

Cesarz Aleksander dziś ma przybyć do Płojeszti, a stanie się to zapewne hasłem do akcyi wojskowej nad Dunajem, lub może do wyjaśnienia położenia dyplomatycznego.

Już gabinet Deligeorgisa miał zajście z Portą z powodu przesłania noty oskarżającéj baszę Janiny, iż wypuścił na wolność 18 kleftów greckich; poseł turecki w Atenach Fotiodes bey żądał cofnięcia téj noty. Przyjście do władzy Komundurosa nie złagodzi tego sporu. Nowy gabinet rozpoczął żywot swój programem bardzo wojowniczym, bo żądaniem kredytu na cele militarne, projektem podwojenia sił zbrojnych i żądaniem podwyższenia podatków. Gabinet Komundurosa znaczy przymierze z Rosyą przeciw Turcyi; Deligeorgis zaś starał się raczéj o przygotowanie się powolne na przyszłość, aby w razie potrwania wojny przez dłuższy czas, można wystąpić z twardemi żądaniami i gdyby Porta zajęta będąc wojną, nie mogła trzymać wielkich załóg na południu, zająć Epir i Tesalię i prowadzić z Portą układy o przyznanie tych ziem koronie greckiéj. Deligeorgis chciał stopniowo wzmacniać stanowisko Grecyi; Komunduros działać zaś będzie nie tyle w interesie własnego kraju, jak raczéj w interesie Rosyi, mając nadzieję, że Rosya ułatwi mu zabór Epiru i Tesalii, byle się poddał rozkazom z głównéj kwatery rosyjskiéj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Buda-Peszt 4 czerwca. Do *Pester Corresp.* telegrafują z Wiednia: Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy odwiedził dziś prezesa gabinetu p. Tiszę i ministra skarbu p. Szela; potem przyjmował Szel Maurycego Wodianera. Tisza miał o godzinie 11½ posłuchanie u N. Pana, poczem wyjechał pociągiem pośpiesznym do Pesztu. Reprezentanci austro-węgierskiego Lloyda nieporozumiewali się jeszcze z ministrami węgierskimi.

Bruksella 5 czerwca. Korespondencya z Petersburga do *Norda* mówi: Jeżeliby Rosya po przeprawie wojsk jej przez Dunaj mogła program swój przywieść do skutku, jeśliby następnie stanowcza postawa mocarstw europejskich wobec Porty uzupełniła dane jej przez oręż rosyjski nauki, możnaby zawrzeć pomyślny i stosowny pokój bez koniecznego prowadzenia wojny aż do ostateczności.

Madryt 4 czerwca. Pastor protestancki z San Fernando w prowincyi Kadyskiej, ponieważ wzbraniał się zdjąć kapelusz przed procesyą katolicką, napadnięty był przez tłum ludu. Rząd postanowił utrzymać wolność religijną i nakazał śledztwo i ukaranie winnych.

Londyn 5-go czerwca. Bióro Reutera donosi z Erzerum z d. 4 b. m.: Z wyżyn Jenikaju widziano oddziały rosyjskie na zwiady wysyłane. Wojsko tureckie zagrożone pochodem środkowej kolumny rosyjskiej w Karakilissy, Topra-Kale i Delibaba, cofnęło się.

Konstantynopol 4 czerwca w południe. Ajencya Havasa donosi: Według depesz wczorajszych z Erzerum Muchtar basza cofnął się na Zewin. Jego główna kwatera znajduje się teraz w Köprüköi. Rosyanie są jeszcze w Olti. W rozmaitych punktach zaszły utarczki bez znaczenia. Kars opiera się ciągle atakom Rosyan. Depesze z Suchum Kale przynoszą wiadomość o nowych potyczkach w tamtéj okolicy, które były niepomyślne dla Rosyan. Wczoraj była kanonada między Widdynem a Kalafatem. Rumunowie musieli zaniechać robót około sypania szańców. Żegluga od ujść Timoka aż do granicy austryackiéj jest wolną. Czarnogórcy zostali energicznie zaczepieni.

Konstantynopol 5 czerwca. Depesze z Ruszczuku donoszą, że wczoraj z warowni Salkawe port Dżiurdżewa był bombardowany. Próby przewiezienia drobniejszych oddziałów łodziami na Dunaju, zostały zniweczone i odparte.

Ateny 4 czerwca. Komunduros miał spotkanie z Deligeorgisem, Trikupisem i Zaimisem, z czego wypłynęło w głównej rzeczy porozumienie. Osobisty udział wymienionych osób w utworzeniu gabinetu jest niemal pewny. Co się tyczy prezesa rady ministrów, Izba jutro rozstrzygnie.

Kursa. Wiedeń 5 czerwca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·65 — Renta srebrna 65·70. — Losy z r. 1860 110·50. Akcye Banku Narod. 774·— Akcye kredytowe 143·— — Londyn 124·80 — Srebro 110·50 — Napoleony 9·98 — Lombardy 77·— — Losy z r. 1864 131·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 207·75—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 99·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 95·— — Akcye kolei węg. wschod. 70·75 Anglo Bank —·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84·— — Losy premiowe węgierskie 72·25. — Marki 61·35— — Ruble 134·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 2 Czerwca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 33	1 34½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 60¾	0 62¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 88	6 08
Dukat austryacki „ 1 „	5 88	6 08
Napoleondor „ 1 „	9 83	10 08
Półimperyał „ 1 „	10 10	10 45
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	110 50	112 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	109 25	110 75
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	92 . .
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 —	85 –
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	74 50	77 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 —	83 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 25	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 —	88 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	97 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	92 —	94 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	209 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	96 50	101 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płat.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	16 50	19 50
Wiedeń 4 Czerwca.		
5% sjedn. dług państ. bank.	59 75	59 95
5 „ „ „ srebr.	65 —	65 15
„ Oblig. ind. niż. Austr.	103 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 50
„ „ „ galicyjskie	83 90	84 40
„ „ „ bukowińsk.	81 —	—
„ „ „ siedmiogr.	72 —	72 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 —	95 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 60	95 75
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	83 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	82 50	83 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ 20	96 —	96 50
6 „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	87 —	87 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139	139 50
6 „ Banku gal. hipot.	85 80	86 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	288 —
„ „ „ 1854	108 25	108 75
„ „ „ 1860	110 25	110 75
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 50	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	72 50	73 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 —	21 —
„ kredytowe	161 75	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	— —
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	28 —	30 —
„ hr. St. Genois	26 —	27 —
„ miasta Budy	28 —	28 50
„ Windischgraetz	24 —	25 —
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	11 50	12 50
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400-frank.	11 40	11 45
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	770 —	773 —
Zakładu kredytowego	137 80	137 50
Żeglugi parow. na Dunaju	327	329 —
Kolei północ. Ferdynanda	1855	1858
„ rządowej fr. a.	221 50	222 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 75	136 25
„ Południowej	74 50	75 –
„ Galicyjskiej	206 25	206 75
„ Czerniowieckiej	98 50	99 50
„ Albrechta	— —	36 —
„ węg. północ.-wschod.	90 75	91 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 25	103 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 75	96 25
„ Koszycko-Bogumił.	82 75	83 25
„ Siedmiogrodzkiej	80 50	81 —
„ Cisańskiej	170 50	171 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 50	109 50
„ Franciszka Józefa	114 50	115 —
Banku anglo-austryackiego	68 25	68 75
Zakładu kredytowego węg.	123 75	124 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	75 —	76
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 50	65 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisya z r. 1867	146 —	147 —
„ południowej 500 fr.	112 —	113 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	97 50	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	107 —	107 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	84 50	85 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 50
Emisya II.	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	74 50
Emissya z r. 1867	71 50	72 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	57 25	57 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	72 50	73 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 00	6 02
„ dukat na wagę	5 93	6 00

	płacą	żądają
Napoleondory	10 12^{5}	10 13^{5}
Suweryny angielskie	12 57	12 63
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 85	111 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 60	61 70
Rubel pap.	1 43''	1 35
Lwów 4 czerw.		
Dukat holenderski	5 86	6 04
„ cesarski	5 94	6 06
Półimperyał rosyjski	10 10	10 40
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 80
„ papierowy	1 34½	1 36½
Marki 100	61 40	62 40
Listy zast. T. kr. gal. 5%	82 30	83 30
„ „ „ „ „ 4 „	76 25	77 25
„ „ Banku hipotecz.	85 90	87 —
Obligi indem. bez kupon.	83 90	85 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	203 —	205 50
„ „ Lwow.-Czern.	98 —	101 —
„ banku hipot. gal.	219 —	223 —
Warszawa 30 maja.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	96 —	— —
„ „ 2ej seryi	96 —	— —
kupon	175 5/8	— —
„ „ nowe	92 70	93 00
kupon	219 4/8	— —
„ likwidacyjne	81 —	81 30
kupon	198 8/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	193 —	— —
„ „ „ 1866 „	187 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.